

Włodzimierz Dłubacz

O obiektywne pojmowanie moralności

Człowiek w Kulturze 10, 147-160

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz Dłubacz

O obiektywne pojmowanie moralności*

* Odczyt pt. *Zurück zu dem objektiven Vestandin der Moral* wygłoszony na *Internationale Österreich — Starakirsche Konferenz: Freiheit Und Das Etische Handeln Des Menschen*, Nitra 3 — 24 X 1995.

Już od czasów Sokratesa toczą się w europejskiej kulturze spory o istotę moralności¹. Sokrates jako pierwszy definiował dobro moralne w dyskusjach z sofistami (relatywistami). W ludzkich przeświadczeniach poszukiwał obiektywnej (*resp.* prawdziwej) wiedzy o moralnym dobru i złu. Taką wiedzę wydobywał przy pomocy pytań swoją słynną metodę majeutyczną. W ten sposób ojciec etyki, Sokrates, związał moralność z prawdą o dobru i złu.

Również jego wielki uczeń, Platon uznawał prymat dobra w stosunku do rzeczy, choć w interpretacji i uzasadnieniu moralności odwoływał się do idei.

Jednakże to dopiero u Arystotelesa dochodzi do „obiektywizacji” moralności². Wiąże on bowiem moralność nie z państwem, ideą dobra, kulturą czy bóstwem, lecz z ludzką naturą. To ona jest celem moralnego działania człowieka, to ona jest więc ostatecznym jego dobrem.

¹ Por. V. J. Bourke, *Historia etyki*, tłum. A. Białek, Warszawa 1994.

² Por. Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 1982.

Arystoteles zauważył, że wszelkie ludzkie działanie ma na celu jakieś dobro, a moralność konstytuuje się w działaniu do tego, co jest dla człowieka obiektywnie dobre. Tak więc etyka, jako teoria moralności zajmuje się ludzkim działaniem i jego celem. Celem (*resp.* dobrem) tym jest aktualizacja czyli spełnienie się ludzkiej natury, co jest równoznaczne z osiągnięciem szczęścia (*resp.* doskonałości). Ono jawi się jako ostateczne dobro wszelkich ludzkich działań; jako cel ze względu na który ludzkie życie posiada swoją niezbywalną wartość.

Dobrem jest więc to, co odpowiada naturze ludzkiej i jej celowi czyli tej natury dążnościom, aspiracjom i możliwościom. Natura bytu, to inaczej jego istota (to, czym on jest) pojęta jako źródło określonego, zdeterminowanego działania. Działanie z kolei jest i wyrazem owej istoty i jej aktualizowaniem. To owa aktualizacja (*resp.* urzeczywistnienie) jest więc jej naturalnym celem.

Byt w taki sposób, czyli poprzez działanie, staje się bardziej sobą. I to jest jego dobro. Aktualizacja to inaczej proces doskonalenia siebie. W nim byt zwraca się do innych dóbr jako środków do realizacji własnej bytowości. W tym znaczeniu człowiek jest twórcą samego siebie i poprzez działanie moralne dojrzewa do pełni człowieczeństwa. Tak więc poprzez dobre czyny realizuje swoje szczęście, czyli dobro własnego bytu. Szczęście, którego pragnie jest koniecznym celem jego natury, nie za. przedmiotem wyboru. Przedmiotem wyboru jest tylko sposób jego realizacji.

Arystoteles dostrzega zatem dobro moralnego działania w aktualizacji ludzkiej natury. Ona zaś przejawia się w tzw. prawie naturalnym, które występuje w postaci racjonalnie odczytanych tak zwanych naturalnych inklinacji człowieka: w prawie do życia, do jego przekazywania, do osobistego rozwoju. To jest cel (*resp.* dobro) w stosunku do człowieka immanentny.

Tomasz z Akwinu idąc śladem Arystotelesa uzupełnia jego etykę wskazując na Boga jako na ostateczny cel (*resp.* dobro) spełnienia się ludzkiej natury³. To jest cel transcendentny i zarazem obiektywny.

³ Por. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, Roma 1984; por. także J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. II, Lublin 1986.

W samej zaś naturze ludzkiej podstawą normy moralnej są trzy dostrzeżone już przez Arystotelesa naturalne inklinacje człowieka.

Kontynuatorem tego realistycznego nurtu w etyce jest przede wszystkim neotomizm, zwłaszcza tacy autorzy jak J. Maritain, E. Gilson, M. A. Krąpiec, K. Wojtyła. Ten ostatni stara się uzupełnić obiektywistyczną perspektywę etyki klasycznej o podmiotowy wymiar ludzkiego moralnego działania¹. Stanowisko klasyczne jest twórczo rozwijane w tzw. „lubelskiej szkole filozoficznej”. Tu działają uczniowie K. Wojtyły akcentujący personalizm (m.in. T. Styczeń, A. Szostek, J. Gałkowski).

Nurt obiektywistyczny przejawia się także w szeroko rozumianej fenomenologii, zwłaszcza u A. Hildebrandta i M. Schelera, a także w realistycznej wersji w filozofii dialogu u M. Bubera i E. Levinasa.

Szczególnie jednak jest on obecny w tradycji i nauczaniu Kościoła Katolickiego. Kościół bowiem głoszącym przez siebie normom moralnym daje uzasadnienie w oparciu o klasyczne (obiektywne) pojmowanie moralności. Jak wiadomo Jego Encykliki adresowane są nie tylko do ludzi wierzących, ale do wszystkich „ludzi dobrej woli”.

Klasycznej koncepcji moralności przeciwstawia się subiektywizm w jej pojmowaniu, kwestionujący obiektywne podstawy ocen i norm moralnych. Wyrasta on z negacji możliwości poznania obiektywnego (przedmiotowego) porządku moralnego. Stanowisko takie zasadzone jest na współczesnym agnostycyzmie i sceptycyzmie; ma więc swoje Oródła epistemologiczne, zwłaszcza w filozofii I. Kanta i jego kontynuatorów (neokantyzm, pozytywizm, utylitaryzm). To przede wszystkim I. Kant wystąpił przeciwko obiektywizmowi w etyce swoją teorią tzw. imperatywu kategorycznego jako *a priori* rozumu praktycznego, utrzymując, że w dziedzinie moralności to sam rozum jest dla siebie prawodawcą.

Współcześnie przedmiotem szczególnej krytyki stała się etyka obiektywistyczną, której rzecznikiem jest przede wszystkim tzw. etyka klasyczna. Wokół niej pojawiło się wiele nieporozumień i uprzedzeń.

¹ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969.

Prowadzi to do próby jej zanegowania, a przecież jest ona wielkim dorobkiem (dziedzictwem) kultury Zachodu, którego zapoznanie stanowić będzie stratę nie do naprawienia. Odrzucenie przedmiotowego źródła ocen i norm moralnych prowadzi bowiem do subiektywizmu i relatywizmu, i tym samym podważa fundamenty ludzkiej kultury. W ten sposób uderza się w same podstawy porządku społecznego (polityki) i związek moralności z religią. W odniesieniu zaś do jednostek ludzkich sytuacja ta wiedzie do pozbawienia ich moralnej „busoli” i wydaje na pastwę wewnętrznych i zewnętrznych „determinizmów”.

Wydaje się, że należy — w imię dobra człowieka i jego pełnej wolności — zwrócić się na nowo do klasycznej etyki, twórczo ją kontynuując. Dopiero bowiem obiektywne pojmowanie dobra moralnego i jego respektowanie (w życiu) prowadzi do prawdziwego szczęścia człowieka i nie narusza ludzkiej godności.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej, chociażby w ogromnym skrócie, owemu klasycznemu pojmowaniu moralności.

Czym jest moralność? Co ją stanowi? Ogólnie można powiedzieć, że moralność to tyle, co życie moralne człowieka (indywidualne i społeczne). Życie moralne zaś to ludzkie działania (czyny) oceniane w aspekcie dobra i zła, jakie realizują. Z kolei moralne dobro to taka właściwość danego czynu, która bierze się z racji jego zgodności z ludzką naturą (i jej celem), tzn. z tym, kim jest (i po co jest) człowiek¹. Wybierając (i realizując) dobro człowiek staje się dobry (rozwija się), spełnia się jako człowiek, wybierając zaś zło (dokładniej: niewłaściwe dobro) staje się zły, czyli deprawuje się.

Dobro moralne poznaje się rozumem, a wybiera aktem woli. Oceny poszczególnych czynów — w aspekcie dobra lub zła — dokonuje tzw. sumienie, na którym człowiek winien polegać. Sumienie za to ludzki rozum dokonujący moralnej oceny czynów. Rozum bowiem poznaje konkretny czyn w aspekcie jego zgodności z normą postępowania. Takie jego działanie nazywa się sądem rozumu praktycznego,

¹ Por. M. A. Krapiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991, s. 55-147.

inaczej aktem sumienia. Sumienie więc to zdolność ludzkiego rozumu (tzw. rozumu praktycznego) do wydania sądów (tzw. sądów praktycznych) o moralnej wartości czynów. Ma zawsze charakter normatywny i obliguje do określonego postępowania.

Sumienie jednak może ulec wypaczeniu, gdy rozum (z różnych przyczyn) źle odczytuje ogólne normy moralne i nimi kieruje się w postępowaniu przy ocenie danych czynów. Wtedy określa się go jako błędne i przeciwstawia prawemu.

Dlatego też sumienie winno być odpowiednio kształtowane (wychowywane). Człowiek bowiem wybiera określone dobro aktem woli, ale w oparciu o jego poznanie. W poznaniu tym za. może pojawić się błąd, a sama wola może być zła. Wtedy powstaje sytuacja paradoksalna — człowiek zaczyna działać przeciw samemu sobie, wbrew swemu prawdziwemu dobru, czyli na swoją szkodę. Dlatego każdy człowiek powinien sprawdzać trafność swego poznania i słuszność swego wyboru (decyzji).

Twórcą moralności jest więc sam człowiek przez swoje czyny. Pierwszym zaś czynem człowieka jest właśnie akt decyzji, tzn. wybór określonego dobra. Akt decyzji jest już pełnym czynem w sensie moralnym, choć zarazem stanowi początek ludzkiego (zewnątrznego) działania. To, co człowiek czyni dalej jest już tylko jego następstwem i wypełnieniem, jakby przeniesieniem jego skutków na zewnątrz, albowiem ów akt decyzji najpierw nas (jako sprawców) czyni dobrymi lub złymi, a wtórnie sprawia określone skutki zewnętrzne. Przeto moralność zasadniczo rozgrywa się we wnętrzu człowieka, a nie poza nim i tworzy (rzeźbi) jego osobową „twarz”. A to znaczy, że człowiek spełnia się przede wszystkim jako byt moralny. A zatem i poznanie (rozum) i wybór (wola) są jedynie „narzędziami”, czyli środkami dla spełnienia się człowieka-osoby.

Działanie ludzkie jako ludzkie jest — jak wspomniano — zależne od poznania, jakie człowiek posiada i od jego woli. Czyn ludzki jako ludzki jest zawsze czynem dokonywanym świadomie i dobrowolnie. Inaczej nie jest to czyn ludzki. Moralność zatem zawsze wiąże się z wolnością. Wolność zaś to nie brak wszelkich ograniczeń, lecz real-

na możliwość wyboru (decyzji), samostanowienia o sobie. Wolność człowieka zawsze wiąże się z prawdą. Absolutna zaś wolność jest niemożliwa, albowiem wtedy znosi samą siebie (jest paradoksalnie — brakiem wszelkiej wolności).

Akt woli (decyzja) jest więc aktem wyboru dobra, jego sprawcą (podmiotem) jest zawsze sam człowiek (wola). Na pytanie dlaczego zatem ktoś wybiera to a to, możliwa jest tylko jedna odpowiedź — bo tak chce! (niezależnie od towarzyszących okoliczności). Człowiek w momencie podjęcia określonej decyzji sam siebie skłania do (czyni siebie sprawcą) danego działania (autodeterminizm). Tym samym staje się za nie odpowiedzialny — i przed sobą i wobec innych (ostatecznie przed samym Bogiem). Nie można bowiem oderwać czynu od jego sprawcy. Dlatego też każdy powinien być odpowiedzialny za swoje czyny, których konsekwencje sięgają w wieczność.

Człowiek zatem posiadając rozum (poznanie) i wolę (miłość) może poznać prawdę i wybrać (pokochać) **prawdziwe dobro**, czyli w ten sposób zrealizować swoje człowieczeństwo.

Dobro moralne przedstawia się człowiekowi jako to, co należy realizować. Stąd powstaje tzw. pierwsza zasada (prawo naturalne) ludzkiego postępowania (i etyki) — „**dobro należy czynić, zła należy unikać**”.

Moralność zatem opiera się na prawie naturalnym, czyli prawie wynikającym z natury człowieka. Podstawowym jest tu prawo do życia, do jego przekazywania i do osobowego rozwoju.

Istniejące zaś prawo stanowione (pozytywne) nie stanowi podstaw dla moralności, ani jej nie może zastąpić, lecz powinno ją respektować, inaczej staje się pseudoprawem i człowieka w jego sumieniu nie obowiązuje.

Człowiek jest osobą (a nie rzeczą) i dlatego jest podmiotem prawa (i moralności), i musi być traktowany jako cel działania, a nigdy zaś jako jego środek (narzędzie). Osoba zatem, w hierarchii dóbr, zajmuje pierwsze miejsce, i naruszenie jej dobra jest złem! Człowiek więc w swoim działaniu powinien kierować się obiektywnym dobrem człowieka (osoby).

Ostateczny cel człowieka (ludzkiego rozwoju) wskazany jest przez jego własną naturę (to, kim jest). Poznanie takiego celu i wiodących doń środków prowadzi do utworzenia zbioru zasad dobrego (moralnego) postępowania — inaczej norm moralnych.

Wszystko, co człowiek czyni jest albo moralnie dobre, albo moralnie złe; nie ma zaś zachowań ludzkich moralnie obojętnych (neutralnych). Człowiek zaś jako człowiek najpełniej rozwija się (doskonalą się) poprzez działanie moralne, i dlatego zwraca się uwagę, że w ludzkim życiu winno istnieć pierwszeństwo dóbr moralnych w stosunku do wszystkich innych dóbr. W przeciwnym bowiem razie człowiek nie spełnia się jako osoba i przez to przekreśla (zatraca) sens swego życia, jak również cała ludzka kultura zostaje skażona złem. Dlatego też troska o zdrowie moralne człowieka powinna być jednym z naczelnych zadań zarówno poszczególnych ludzi jak i państwa⁶.

Dobro moralne, które człowiek powinien w swoim życiu realizować, nie jest bynajmniej rzeczą łatwą — ani jego rozpoznanie, ani też urzeczywistnienie⁷. Dlatego też człowiek musi się w tym ćwiczyć. I w ten sposób powstają w nim tzw. **cnoty**, czyli usprawnienia w rozpoznawaniu i czynieniu dobra. Mają one wzmocnić człowieka w realizacji słusznego dobra.

Przeciwnieństwem cnót są wady. One z kolei osłabiają wewnętrznie człowieka i stanowią przeszkodę w realizacji jego człowieczeństwa.

Z moralnym działaniem człowieka łączą się również uczucia. One z natury swej nastawione są na dobro pod postacią przyjemności. Nie wszystko jednak, co przyjemne, jest dobre. Dlatego człowiek winien

⁶ Ogromny wpływ na moralne życie człowieka mają dziś środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja. Niestety, lansowane w nich wzorce życia, eksponujące przyjemność i samowolę jako podstawowy jego cel, redukujące człowieka do „rzeczy” (zwierzęcia) będącej poza porządkiem dobra i zła istoty rzekomo absolutnie wolnej, działają na ludzi destrukcyjnie, sankcjonują zło.

⁷ Ludzka natura jest bardziej skłonna do złego, dlatego też dobre działanie wymaga od człowieka większego wysiłku. Por. P. Jaroszyński, *Etyka — dramat życia moralnego*, Warszawa 1993, s.48-95.

nad nimi panować, tzn. umiejętnie je wykorzystać do realizacji właściwego mu dobra, które zawsze (ostatecznie) ujawnia mu rozum.

Naturalnym celem ludzkiego życia jest szczęście polegające na samorealizacji (spełnieniu) osoby ludzkiej. Jego psychologicznym wyrazem jest stan zadowolenia i radości z posiadanego dobra. Największym zaś dobrem dla człowieka jest duchowe połączenie się — poprzez poznanie i miłość — z samym Bogiem.

Moralność (dobro moralne) obowiązuje każdego człowieka — wiąże go od wewnątrz w jego działaniu — niezależnie od tego, czy jest on wierzący, czy nie! Religia jednak poszerza „pole widzenia dobra” — wprowadzając weń dobro najwyższe — osobowego Boga, względem którego człowiek ma również określone powinności.

Z moralnością łączy się też obyczajowość, która dziś często bywa z nią mylona. Pierwsza (to, co dobre moralnie) jest niezmienna, druga zaś podlega zmianie wraz z rozwojem ludzkiej kultury.

Etyka klasyczna jest wynikiem długiego, wielowiekowego rozwoju filozoficznej myśli Zachodu. Uzyskane rezultaty, szczególnie w dziedzinie refleksji nad moralnością w ogromnej mierze stanowią o wielkości kultury Europy.

O ludzkiej wolności*

Wolność jest jedną z podstawowych właściwości człowieka odróżniających go od przyrody. Jest ona faktem, a mimo to od wieków stanowi przedmiot filozoficznych sporów.

Współcześnie owa „wolność” jest różnie rozumiana. Jedni twierdzą, że jest ona jedynie uświadomieniem sobie konieczności określonego działania. Inni sądzą, że jest ona niczym nieograniczoną możliwością czynienia czegokolwiek. Jeszcze inni utrzymują, że jest ona możliwością wyboru dobra w świetle prawdy.

Odczyt pt. *Über menschliche Freiheit*, wygłoszony na *Internationale Österreich — Starakirsche Konferenz: Freiheit Und Das Ethische Handeln Des Menschen*, Nitra 3- 24 X 1995.

Pierwsi utożsamiają ją więc z koniecznością i tym samym negują jej istnienie. To stanowisko determinizmu. Drudzy identyfikują ją ze spontanicznym (odruchowym, pozaracjonalnym) działaniem człowieka, z jego samowolą. To stanowisko indeterminizmu. Ostatni zaś jej istotę widzą w fakcie autodeterminacji woli do wyboru określonego dobra. To stanowisko autodeterminizmu.

Wolność jest faktem. Nikt rozsądny nie może negować np. ludzkiego poczucia wolności, dążenia do poszerzenia swobody decyzji, wyboru, wypowiedzania się, działania i związanej z tym odpowiedzialności.

Każdy człowiek posiada doświadczenie wolności, to jest świadomość samodecydowania o wyborze danego dobra⁸. Poznaje bezpośrednio (w wewnętrznym przeżyciu), że to on sam decyduje o wyborze określonego działania bądź niedziałania. Owey decyzji zawsze towarzyszy poznanie (świadomość) tak samego faktu decydowania się (*resp.* wyboru) jak i tego, do czego ono się odnosi (dobra) oraz w jaki sposób⁹.

Wolność zatem zasadza się na realnej możliwości (*resp.* sile, mocy) wyboru określonego dobra. Dopiero poprzez działanie człowiek zmierza do jego osiągnięcia. Fakt istnienia wolnego wyboru (*resp.* decyzji) i działania świadczy o istnieniu w człowieku tak zwanej wolnej woli jako zasady autodeterminacji¹⁰. Działanie woli zawsze wiąże się z poznaniem (*resp.* rozumem), albowiem to dopiero w świetle wiedzy o dobru człowiek podejmuje określoną decyzję. Dlatego też ludzka wolność uwarunkowana jest przede wszystkim poznaniem (prawdą!), i to ona przygotowuje akt wyboru.

Człowiek jest bytem złożonym, duchowo-cieleśnym i jego wolność jest wolnością na miarę bycia takim bytem. Dlatego wolność, która ze swej istoty jest fenomenem duchowym, występuje tu w kontekście

⁸ Wola ze swej istoty jest odniesiona do dobra (jak rozum do prawdy) zanim zacznie się wybierać.

⁹ Por. M. A. Krąpiec, *Ja — człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974, s. 243—250.

¹⁰ Por. tamże, s. 247.

materii *{resp.}* różnych determinizmów). W samym człowieku towarzyszą jej tak zwane uczucia *{resp.}* poruszenia, emocje). Związane są one ze zmysłową (zwierzęcą, cielesną) stroną bytu ludzkiego. Uczucia to akty pożądania zmysłowego. Odnoszą się do dobra o naturze zmysłowej sprowadzającego się do zachowania jednostki i gatunku¹¹.

Rozróżnia się więc tak zwane pożądanie duchowe (intelektualne, umysłowe) i pożądanie zmysłowe. Pierwszym jest chcenie, a więc akt woli. Drugim natomiast jest owo uczucie będące reakcją (wzruszeniem) ludzkiej cielesności na dobro zmysłowe, jawiące się pod postacią przyjemności. Pierwsze jest wolne, drugie zaś zdeterminowane (rozdzielamy bowiem „ja chcę” od „chce mi się”). A ponieważ człowiek jest bytem jednym, ale o złożonej strukturze, to obie te strony wiążą się ze sobą i na siebie oddziałują.

Tak więc akt decyzji, sam z siebie wolny, powstaje w kontekście różnych determinizmów, aczkolwiek konstituuje on człowieka jako jedno źródło działania (chcenia). Jeżeli uczucia zostają związane aktami woli w jedno pożądanie, to takim stanom osobowym nadaje się wspólną nazwę, np. miłości.

Uczucia pełnią między innymi rolę wzmocnienia, bądź osłabiania aktów woli i tym samym pomagają lub przeciwnie ludzkiej wolności. **Jednocześnie uczucia nie wychowane *{resp.}* kształtowane), to znaczy pozostawione swej spontaniczności mogą wolności przeszkadzać.**

Tak więc wolność jest fenomenem duchowym, ogarniającym jednocześnie sobą całego człowieka. Zasadniczym aktem woli jest miłość, czyli pragnienie dobra. Wola z konieczności pragnie dobra i w tym aspekcie nie jest wolna — jest naturą; to znaczy, że nie może ona nie chcieć dobra jako takiego. Tym, z czym jednakże — dzięki poznaniu — ma do czynienia, są różne dobra. Nie stanowią one dobra w ogóle, czyli dobra absolutnego, dlatego człowiek w stosunku do nich może być (i jest!) wolny: może wybierać jakieś spośród nich. Racją wszelkiego działania człowieka (w tym akcie decyzji) jest pra-

¹¹ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962, s. 61-103.

gnienie szczęścia. Każdy czyn jest jedynie środkiem do jego realizacji. Tak przeto wolność człowieka okazuje się być osobowym sposobem działania. Cały „dramat” wolności ma miejsce w człowieku, w jego wnętrzu¹². Dzięki wolnym decyzjom tworzy on siebie, swoje ludzkie oblicze — konstytuuje się jako źródło określonego działania, zasadniczo moralnego. Dlatego właśnie buduje siebie — w uproszczeniu — jako dobry lub zły człowiek; inaczej mówiąc, dobrze czy źle się rozwija, spełnia się jako człowiek.

Bezpośrednio z wolnością wiąże się więc odpowiedzialność. Jeśli źródłem decyzji (i działania) jest ostatecznie sam człowiek, to osobiście ponosi tego konsekwencje. Powinien zatem być świadomy skutków swojej wolności. Z kolei negacja faktu ludzkiej wolności jest jednocześnie odrzuceniem związanej z nią odpowiedzialności. Jest także zakwestionowaniem — w konsekwencji — moralności człowieka, a tym samym jego człowieczeństwa.

Człowiek jest bytem obdarzonym wolnością już ze swej natury — jest wolny. Nie znaczy to jednak, że nie powinien świadomie przyczyniać się do rozwoju i poszerzania swojej wolności. Znakiem wiedzy o uwarunkowaniach ludzkiej wolności jest rozróżnianie między wolnością daną a zadaną. Tą wolnością zadaną jest maksymalne poszerzenie jej zakresu i sposobu działania. Chodzi tu o budowanie ludzkiej wolności w świetle prawdy o dobru i na bazie samoprzezwycięzania siebie. W tym ostatnim przypadku ma się na uwadze opanowywanie czynników związanych z wolnym działaniem, które w różny sposób go ograniczają. Są nimi zwłaszcza braki i błędy w poznaniu dobra, wady woli i nieopanowane emocje.

Człowiek zatem powinien rozwijać się w kierunku pełnej wolności — aby mógł sam stanowić o sobie, dla swojego prawdziwego dobra, dla zrealizowania siebie¹³.

Ludzka wolność w swoim zewnętrznym wymiarze jest wielorako ograniczona, zwłaszcza prawami przyrody, a także przyjętymi zobowiązaniami i prawami drugiego człowieka. Nie znaczy to jednak, że

¹² Por. M. A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1975, s. 155-160.

¹³ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969.

jej nic ma. ani też, że polega ona na niczym nieograniczonej spontaniczności działania. Człowiek ma wolność na miarę bycia człowiekiem.

Głos w dyskusji* **(streszczenie)**

Nasze sympozjum poświęcone jest ludzkiej wolności — jej istocie, przejawom i ograniczeniom. Organizatorom należą się wielkie podziękowania za stworzenie tego forum wymiany poglądów. Szczególnie dziś trzeba nam rozmawiać o wolności, gdy ona jest wielorako zagrożona. Zagrożenie to płynie przede wszystkim z braku prawdziwej wiedzy na jej temat. Żyjemy bowiem w czasach fascynacji wolnością oraz negacji pełnej prawdy o człowieku. Błędem jest przecież odrywanie wolności od bytowej struktury człowieka i czynienie z niej wartości najwyższej. Taką „wartością” jest dopiero cały człowiek. Wolność zaś nie jest czymś istniejącym niezależnie od niego i jego sposobu działania — przeciwnie, jest ona w nim realną możliwością wyboru dobra. Jako taka wiąże się z poznaniem, albowiem wybór nie może być „ślepy”.

Człowiek nie jest więc wolnością, lecz posiada ową wolność jako środek (sposób) realizacji swojej szczególnej, bo osobowej bytowości. Wolność zatem jawi się jako zależny od człowieka sposób realizacji jego człowieczeństwa. Powtórzmy: człowiek nie jest wolnością (!), ale ją posiada, a to znaczy, że ma możliwość samostanowienia o sobie. Ono dokonuje się w świetle jego wiedzy o sobie i świecie. Dlatego właśnie wolność człowieka zawsze zależna jest od prawdy — ona jest jej warunkiem koniecznym. W przeciwnym wypadku może doprowadzić do „zniszczenia” człowieka, albowiem tkwi w niej możliwość autodestrukcji. Głoszone dziś hasło, iż „prawda zniewala człowieka” jest wyrazem ignorancji. Granicę wolności ludzkiej nie stanowi —jak chce

Wystąpienie pt. *Diskussionbeitrag*, wygłoszone na *Internationale Österreich — Starakirsche Konferenz: Freiheit Und Das Ethische Handeln Des Menschen*, Nitra 3- 24 X 1995.

liberalizm — wolność drugiego człowieka, ale wyznacza ją jego prawdziwe dobro.

Przysłuchując się różnym wypowiedziom kilka spraw może budzić niepokój słuchacza. Jedną z nich jest podniesiony wcześniej problem istoty wolności. Drugą zaś jest przejawiająca się w wielu wystąpieniach koncepcja człowieka jako osoby. Trzeba sobie wyraźnie uświadomić, co to znaczy, że człowiek jest osobą? Znana jest Boecjusza definicja osoby mówiąca, że jest to „substancja natury rozumnej”. Podkreśla się w niej podmiotowość (samodzielność w bytowaniu) i rozumność ludzkiego bytu osobowego. Do tego trzeba dodać, że jest to bytowanie szczególne — bo w sobie i dla siebie — oraz znajdujące się stale w potencjalno-aktualnym stanie. To znaczy, że osoba ludzka jest rzeczywistością dynamiczną, rozwijającą się *(resp. spełniającą się)* od momentu poczęcia do naturalnej śmierci człowieka. Niepokój więc budzą wszystkie niepełne, tzw. relacjonistyczne koncepcje bytu osobowego, jako bytu pojawiającego się dopiero w dialogu „ja — ty”. Ma to min. miejsce we współczesnym nurcie zwanym filozofią dialogu (M. Buber, E. Levinas). Koncepcje te są teoretycznie bezsilne w dyskusji z wieloma wielkimi współczesnymi zagadnieniami, jak np. problemy aborcji i eutanazji.

Kolejną sprawą jest charakter filozofii współczesnej, jej stan kryzysu przejawiający się najwyraźniej w postmodernizmie. Faktem jest, iż myśl współczesna wciąż znajduje się pod bardzo dużym wpływem filozofii I. Kanta i W. G. Hegla. Z pułapki subiektywizmu i idealizmu nie ma jednak wyjścia na tej samej drodze. W Europie dominuje dziś lęk przed myślą „mocną”, obiektywistyczną — ujawniający się w postulowaniu pluralizmu (i relatywizmu) zamiast prawdy. Jest to poniekąd zrozumiałe po doświadczeniach dwóch totalitaryzmów i roli ich ideologii w najnowszych dziejach. Jednakże trzeba wyraźnie powiedzieć, że droga, która nie prowadzi do prawdy (*resp. uzgodnienia się z obiektywną rzeczywistością*) jest drogą donikąd.

I wreszcie sprawa ostatnia: współczesnej nam kultury europejskiej. Można krótko powiedzieć, że w Europie istnieją równocześnie dwie Europy — dwie różne kultury zbudowane na odmiennych „światach

wartości". Pierwszą z nich była i jest tradycyjna kultura europejska związana z filozofią klasyczną i religią chrześcijańską. U jej podstaw legły cztery fundamentalne wartości — prawda, dobro, piękno i świętość. W okresie Oświecenia pojawiła się „druga” Europa odwołująca się do sztandarowego hasła Rewolucji Francuskiej — równości, wolności i braterstwa¹⁴. Dzisiaj żyjemy w czasach „zdemokratyzowania” takiej wizji Europy. Te dwie kultury prowadzą ze sobą walkę, a jest to bitwa o człowieka! — o jego świadomość i kierunek działań. Tym bardziej więc potrzeba nam dziś prawdziwej filozofii człowieka — znajomości prawdy o ludzkim bycie. To jednak nie wystarczy aby ocalić Europę. Poznaną prawdę trzeba głosić i wedle niej żyć. Jeżeli więc ludzie „dobrej woli” nie zorganizują się i nie będą bronić obiektywnych wartości europejskiej kultury, to jej nie będzie. Dziękuję za uwagę.

¹⁴ „Wartości” te, ze swej istoty chrześcijańskie, zostały zsekularyzowane i oparte o „immanentny rozum”. Na gruncie oświeceniowej (deistycznej) negacji Bożej Opatrzności powstały ideologie (*vide*: liberalizm, socjalizm), które wyznaczyły czysto ziemskie cele życia człowieka i społeczeństwa.